

Pokój z widokiem na wojnę

7 lipca 2019

O tym, jak Koch i Soros będą teraz białymi gołębiami.

„Na tym świecie pełnym złości nigdy nie dość przezorności” pouczał ongiś Janusz Szpotański w słynnym „Towarzyszu Szmaciaku”. Warto mieć ten mądry aforyzm na uwadze, zwłaszcza, że przestrzeń publiczna kipi dziś nie tylko od przykrych emocji, ale ocieka manipulacjami, fałszem i cynizmem. A nowoczesnych ekwiwalentów Szmaciaka namnożyła się, niczym ongiś w partii Razem komunistów, „niezliczona ilość”.

Przyzwoitość i uczciwość jest w cenie, dlatego coraz trudniej jej doświadczyć. Za to wulkany moralizatorstwa i prymitywnej propagandy eksplodują wokół bez ustanku. Wobec potęgi tzw. mediów głównego nurtu nie sposób oczywiście dekonstruować każdej jednej podanej przez nie załganej do cna (lub powierzchownie) informacji. Nie da się też polemizować z każdym kretyńskim komentarzem czy teorią spiskową. Jednak gdy światową opinię publiczną na kolację zapraszają kanibale, trzeba się odezwać.

W ostatnim dniu czerwca, podczas rutynowej przedpołudniowej „prasówki”, moim oczom ukazała się oszałamiająca wiadomość o nowo powołanym duecie konsulów globalnego pokoju. Mają nimi być George Soros i Charles Koch.

Dwóch prominentów światowej plutokracji nagle dostrzegło, iż planetę i ludzkość toczy gangrena nieustannych wojen, a ich sprawcą są Stany Zjednoczone Ameryki. Elektroniczne wydanie gazety „The Boston Globe” (tej samej, której dziennikarzami byli bohaterowie filmu „Spotlight”) zbombardowało mnie tytułem „Zaskakująca wołta, George Soros i Charles Koch łączą siły, by skończyć z amerykańską polityką wiecznych wojen” (In an astonishing turn, George Soros and Charles Koch team up to end US ‘forever war’ policy). Doprawdy, trudno mi przypomnieć

sobie, kiedy ostatnim razem jakieś mainstreamowe medium zaskoczyło mnie do tego stopnia.

Wyjaśniam. Ci dwaj dżentelmeni są wyjątkowymi kreaturami. Należą do grona najbogatszych i najbardziej wpływowych plutokratów w Stanach Zjednoczonych, a tym samym na całym świecie.

Soros od lat należy do grona możnej i wpływowej łobuzerii i jako opływający w perwersyjne bogactwo, wykorzystuje je do politycznego lobbingu swoich idei i wypada żeby był na lewicy postrzegany głównie jako burżuazyjna szumowina. Liberalno-demokratyczne (myłone nader często z lewicowymi) poglądy niczego tu specjalnie nie zmieniają.

Charles Koch zaś to ideologicznie biorąc, taki Mike Pence kulis światowej polityki. Szalony prawicowiec, przy którym nasze rodzime gadzinówki typu „Najwyższy Czas” czy wPolityce.pl, to publikatory nieomalże socjaldemokratyczne. Donald Trump na prezydenckim stolcu w Waszyngtonie to w dużej mierze idealna z punktu widzenia światopoglądu Kocha okoliczność.

Kocha i Sorosa, jak twierdzą redaktorzy „The Boston Globe” łączy miłość do zwierząt domowych. Wydają ponoć miliony ze swoich olśniewających fortun na działania i cele z nimi związane. Teraz jednak porozumieli się w jeszcze jednym, jakby nieco ważniejszym, obszarze. Chcą mianowicie doprowadzić do ujarzmienia amerykańskiego imperializmu, który nazywają „konceptcją wiecznych wojen” (forever-wars idea).

W tym celu, a jakże, powołają think tank – Quincy Institute for Responsible Statecraft. Nazwa ta ma być ukłonem w stronę szóstego prezydenta USA, Johna Quincy Adamsa, który w specjalnej przemowie w 1821 r. z okazji amerykańskiego Dnia Niepodległości powiedział: „Stany Zjednoczone nie wymaszerują w świat w poszukiwaniu potworów do unicestwienia. Państwo to życzy wszystkim jak najlepiej, chce wolności i niezależności”.

Według zapowiedzi Quincy Institute ma promować politykę zagraniczną opartą na zasadzie „żyj i pozwól żyć”.

„Operacyjnie biorąc, oznacza to, że Quincy Institute będzie najprawdopodobniej optował za wycofaniem wojsk amerykańskich z Afganistanu i Syrii, powrotem do porozumienia z Iranem, jak również wspierał będzie dążenia do obniżenia napięcia pomiędzy USA i Rosją oraz Chinami. Będzie też popierał wstrzymanie kampanii obalenia rządu na Kubie czy w Wenezueli oraz cięcia wydatków budżetowych przeznaczonych dla wojska” – czytamy m. in. w artykule w „The Boston Globe”.

Z każdym kolejnym akapitem mój wstrząs narastał.

Nie dlatego, że jestem w jakikolwiek sposób przeciwny nałożeniu choćby jakiegokolwiek kagańca na jankeski imperializm, skoro, jak na razie, nie ma perspektyw na jego ostateczne unicestwienie. Po prostu nie znajduję żadnego powodu, żeby wierzyć dwóm ociekającym forszą dziadom, których działalność od dawna oceniam jako szkodliwą i zmierzającą w stronę dokładnie przeciwną do deklarowanych przy opisywanej tutaj okazji celów. Zważywszy na ich dotychczasowy dorobek, jeśli chodzi o politykę zagraniczną – jednoznacznie prowojenny, widocznie antylewicowy i wyraźnie ruso- i sinofobiczny, wydawać by się mogło, że to po stronie tego dziwaczного duetu leży przedłożenie jakichś dowodów, które uwiarygodnią ich nagłą wolę.

Nic podobnego się, oczywiście, nie zdarzyło. Podali do wiadomości, że będą robili to i to, i koniec. Cóż, kto bogatemu zabroni?

Z żalem przyszło mi stwierdzić, po szybkim rekonesansie, iż swoim sceptycyzmem zapisałem się do bardzo wąskiego grona. Doprawdy nie wierzyłem oczom, gdy przeglądałem Twittera. Chciałem zobaczyć, jakie komentarze wygłasza na ten temat amerykańskie lewicowe dziennikarstwo. Zdumiało mnie gdy wertując rozmaite wpisy na ten temat przyszło mi się

skonfrontować z hurraoptymizmem i, niestety, naiwnością. Zwłaszcza ten ostatni element rozczarowuje.

Jedną z osób, które zachowały zimną krew i przytomny stosunek do nowej inicjatywy Kocha i Sorosa jest Caitlin Johnstone, amerykańska dziennikarka, blogerka i poetka. Firany entuzjazmu, które w sieciach społecznościowych rozpostarła amerykańska lewica na tę okoliczność nazwała ona „nagłym wzmożeniem komentariatu niebieskich kołnierzyków”.

Przełknąłem zachwyt Maxa Abrahamsa, człowieka, który nienawidzi amerykańskiej „wojny z terroryzmem”, autora artykułów, analiz i książek na ten temat; uznałem po prostu, że kieruje nim jego antyimperialistyczny i antywojenny instynkt. Jego dziennikarska twórczość, z którą się zetknąłem w „Foreign Policy”, „New York Times” czy „Los Angeles Times” nie wskazywały na jakąś konkretną, poza ogólnoliberalno-demokratyczną linię. Bardzo dziwi jednak, że tak bezkrytycznie przyjmuje on deklaracje Charlesa Kocha.

Niemal zapłakałem jednak, gdy moim oczom ukazały się opinie Dana Cohena i Rani Khalek; dwojga dziennikarzy i analityków, których nigdy nie byłbym gotów posądzić o brak zdrowego krytycyzmu i dystansu. Tym razem jednak i oni ulegli. Cohen współpracuje z jednym z najbardziej pożytecznych platform medialnych w całym anglojęzycznym internecie – The Grayzone Project. Założycielem portalu jest jeden z najmądrzejszych ludzi amerykańskiego dziennikarstwa – Max Blumenthal; wydał niedawno książkę pt. „Zarządzanie bestialstwem” (Management of savagery) o skutkach polityki wewnętrznej i zagranicznej USA. Od lat wokół tego ośrodka gromadzą się najbardziej krytyczni i lewicowi dziennikarze w Stanach Zjednoczonych. Wśród nich jest właśnie Dan Cohen, dziennikarz, który jest laureatem wielu nagród, wybitny dokumentalista, świetnie zaznajomiony z „konceptcją wiecznych wojen”. Cóż, przynajmniej on zaznaczył, że „rozumie sceptyków”.

Rania Khalek zaś to jedna z głównych twarzy projektu In The

Now, który oskarżany jest nieustannie o „podburzenie millenialsów” przeciwko USA i oczywiście swoisty rodzaj agenturalności. Bo wszak każdy, kto krytykuje konsensus waszyngtoński musi być do tego inspirowany; nie można po prostu mieć takich poglądów. Zważywszy jak często Khalek krytykuje amerykańską politykę zagraniczną i jej skutki, doprawdy dziw bierze, że jej reakcją na zapowiedzi Sorosa i Kocha było „YES PLEASE”.

Najlepiej chyba zapamiętałem komentarz niejakiego Billmona, bardzo popularnego amerykańskiego krytycznego bloggera, który prowadzi stronę MoonOfAlabama.org. Człowiek ten od lat demaskuje imperialistyczny obłęd kolejnych amerykańskich rządów. W odpowiedzi na hurraoptymistyczny wpis Joshua Landisa, znanego amerykańskiego dziennikarza, wcale mainstreamowego zresztą, padła propozycja: „Joshua, mam do sprzedania most. Słyszałem, że jesteś zainteresowany. Zadzwoń!”.

Hurraoptymiści na swoją obronę mają kadrowe alibi w postaci Trity Parsiego, przewodniczącego Rady Amerykańsko-Irańskiej i raczej znanego przeciwnika imperialnej polityki USA. Mimo wszystko sceptycyzm ten jest wcale uzasadniony. Bracia Koch i Soros to postaci o wiele wyżej sytuowane i bardziej wpływowe niż Parsi, który na pewno nie będzie samodzielny w swoich decyzjach (jeśli rzeczywiście zostanie szefem tej organizacji). Natomiast nasi nowi dwaj świeżo odszafowani miłośnicy pokoju dotychczas działali jako swego rodzaju facylitatorzy amerykańskiego imperializmu.

Na jakiej podstawie mam dać wiarę temu, że Koch, jeden z drugim, będą wspierali dążenia do ograniczenia amerykańskich zapędów do obalenia rządu w Caracas, skoro Greg Palast (pracował w „The Guardian”, BBC) amerykański dziennikarz śledczy wykazuje, że to właśnie rodzeństwo Koch jest spiritus movens najnowszego, żenująco przegranego przez USA, projektu obalenia Nicolasa Maduro.



Jakim więc cudem powołana przez Sorosa i Kocha nowa organizacja miałaby dążyć do deeskalacji działań przeciwko rządowi Syryjskiej Republiki Arabskiej, skoro wystarczy zapoznać się z pierwszą z brzegu analizą dziennikarki Vanessa Beeley albo raportem na MintPressNews.com, które dokumentowały powiązania Sorosa z różnymi organizacjami pozarządowymi i mediami, które zachęcały do wysadzenia w powietrze legalnych władz w Damaszku.

Jak jest wiarygodność nowej inicjatywy obu podżegaczy, skoro całkiem niedawno, bo w 2014 r. dziennikarz Mark Ames („The Nation”, AlterNet.com, „Los Angeles Times”) zauważył, że Soros „wspierał wiele organizacji pozarządowych zaangażowanych w tzw. kolorowe rewolucje”.

Soros ma przecież już swoje Otwarte Społeczeństwo i Fundację Renaissance, które prowadziły niezwykle aktywną działalność w Rosji za rządów Borysa Jelcyna. W trakcie gdy państwo to uległo cywilizacyjnej degradacji bez precedensu w swojej historii, a jego obywatele staczali się w niewyobrażalną nędzę, Soros korzystał na tym prowadząc spekulacje finansowe i biorąc udział w rozgrabianiu postradzieckiego majątku. Jest on także bardzo hojny wobec tzw. Rady Atlantyckiej, ideologicznej przybudówki NATO. To jedna z głównych organizacji, rozkręcały w ostatnich latach narrację o „rosyjskim zagrożeniu”.



Charles Koch zaś był głównym darczyńcą American Enterprise Institute, jednego z najważniejszych think tanków, który zajmował się obsługą kłamstw dotyczących rzekomego składowania przez Saddama Husajna broni masowego rażenia i oswajał opinię publiczną z koniecznością zbrojnej napaści na to państwo.

Zresztą, włos na głowie jeży mi się za każdym razem, gdy usłyszę o jakimś nowym think tanku. Moje obserwacje są bowiem

następujące: think tank to taka organizacja, którą powołują do życia jacyś miliarderzy, żeby sami nie musieli ludziom tłumaczyć, że oni lub ich koledzy z establishmentu robią wyłącznie rzeczy mądre, dobre i szlachetne. Jest to zwłaszcza cenne, gdy rzeczy te są też okrutne i antyludzkie. Wówczas taki think tank może we właściwy sposób obsłużyć kluczowe media i inne ośrodki wpływu i wszystko jest OK, choć biedni biednieją, a bogaci się bogacą. I mam przekonanie graniczące z pewnością, że Quincy Institute będzie kolejną strukturą, która wpisze się w ten pejzaż. Bardzo chciałbym się mylić. Jako się rzekło: „na tym świecie pełnym złości...”.

Autorstwo: Bojan Stanisławski

Źródło: Strajk.eu

Bibliografia

1.

<https://www.bostonglobe.com/opinion/2019/06/30/soros-and-koch-brothers-team-end-forever-war-policy/WhyENwjhG0vfo9Um6Zl0J0/story.html>

2.

<https://www.gregpalast.com/the-koch-brothers-hugo-chavez-and-the-xl-pipeline/>

3.

<https://thewallwillfall.org/2016/01/23/george-soros-anti-syria-campaign-impresario/>

4.

<https://pando.com/2014/02/28/pierre-omidyar-co-funded-ukraine-revolution-groups-with-us-government-documents-show/>

5. <http://articles.latimes.com/2004/jul/05/world/fg-soros5>

6.

<http://www.businessweek.com/stories/1997-11-23/the-most-powerful-man-in-russia>

7 .

<http://www.themoscowtimes.com/news/article/party-lines-soros-changing-his-tune/262157.html>

8 .

<https://disobedientmedia.com/2017/04/cyber-firm-behind-russian-hacking-claims-has-ties-to-soros-supported-think-tank/>

9 .

http://www.slate.com/articles/news_and_politics/politics/2014/06/kochs_american_enterprise_institute_and_happiness_and_well_being_research.html

10 .

https://www.sourcewatch.org/index.php/American_Enterprise_Institute#Support_for_.22Regime_Change.22_in_Iraq